

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

LONDON DLA UKRAINY

Zapewne każdy na wszelkie możliwe sposoby śledzi sytuację w Ukrainie. W London pierwszym dużym wydarzeniem, zorganizowanym z myślą o tym, by wyrazić solidarność z napadniętymi, była demonstracja przeciwko dokonanej przez Rosję inwazji. W Victoria Park spotkali się 27 lutego mieszkańcy, mayor miasta i członkowie Parlamentu – wszyscy wyrazili poparcie dla zaatakowanej przez Rosję Ukrainy.

Było zimno, było kolorowo (ze zrozumiałych względów głównie niebiesko i żółto), ale były też flagi innych państw – także Polski. Udało mi się dostrzec kilka osób z SPK i podziękować im za przesłaną informację o tym wiecu; potem dowiedziałam się, że byli również członkowie PSN, którzy przekazali donację. Najwyraźniej przyszyły też osoby całkiem prywatne: ktoś usłyszał, że rozmawiam z mężem po polsku, więc podszedł, by powiedzieć, że właśnie rozgląda się za Polakami; ktoś obok mówił, że o spotkaniu dowiedział się w kościele, a ktoś stojący nieco dalej – że jest w parku ze względu na swoich dobrych londonkich sąsiadów – Ukraińców.

Były flagi, afisze, plakaty... Niektórzy przyszli z kwiatami słonecznika, kilka dziewcząt miało we włosach żółte i niebieskie wstążki, inne różnokolorowe wianki ze sztucznych kwiatów... Przejżdżające obok samochody trąbiły na znak poparcia, więc trzeba było wyteżać słuch, żeby wychwycić treść przemówień.

Jeśli ktoś chciałby wesprzeć sąsiadów Polski, o których powiedzieć, że znaleźli się w potrzebie, to stanowczo za mało, gdyż wskutek wojny są w sytuacji zagrożenia życia, przypomnę, że przy 247 Adelaide Street South znajduje się London Ukrainian Centre, gdzie można się dowiedzieć, jaki rodzaj pomocy jest najbardziej pożądany.

Jolanta Pawluk

Fot. Stefan Zochowski

Kontakt z Centrum

Strona internetowa: londonukrainiancentre.ca

Telefon: 519-686-9811

E-mail: info@londonukrainiancentre.ca



Wszyscy oglądamy walki na Ukrainie. Wracając wspomnienia ze służby wojskowej w PRL. Na pewno doświadczenie ze służby wojskowej jest nieporównywalne do doświadczenia wojennego, ale nawet na ćwiczeniach pokojowych były wypadki, w których żołnierze ginęli – pisze DARIUSZ ZIELIŃSKI.

ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA

Przypomnę fragment przysięgi, którą musieliśmy składać: *Przysięgam strzec niezłomnie wolności, niepodległości i granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przed zakusami imperializmu, stać nieugięte na straży pokoju w braterskim przymierzu z Armią Radziecką i innymi sojusznicznymi armiami i w razie potrzeby nie szczędząc krwi ani życia mężnie walczyć w obronie Ojczyzny [...]*

Moją zasadniczą służbę wojskową odbywałem w Warszawskiej Brygadzie Wojsk Rakietowych i Artylerii. Artyleria raketowa to Bóg wojny, bo ona rozstrzyga o losach wojny. Nasza jednostka była bardzo duża. Trafiałem do drużyny łączności. Po okresie unitarnym (przed przysięgą) i nauce alfabetu Morse'a wraz z kilkoma innymi młodymi żołnierzami zostaliśmy przewiezieni do specjalistycznej jednostki radiotechnicznej. Ćwiczenia były tam intensywne, ale na szczęście tylko kilkudniowe, potem wróciliśmy wszyscy do swojej jednostki. Bałem się, że stracę słuch. Od ciągłego nastuchiwania Morse'a – ti tata ti tata – huczało mi w uszach i w głowie – ➡

➔ w dzień i w nocy. Po powrocie do brygady zostałem przydzielony do łączności w czwartym dywizjonie artylerii, po miesiącu przenieśli mnie do piątego dywizjonu raketowego i po kilku tygodniach do dywizjonu dowodzenia brygady, gdzie byłem do końca mojej służby jako radiotelegrafista dowódcy brygady.

Łączność w wojsku to nerw armii. Jako łącznościowiec musiałem być blisko dowódcy. Na ćwiczenia poligonowe jeździłem rosyjskim gazikiem. Z przodu siedział kierowca i dowódca brygady, pułkownik dyplomowany po szkole w Leningradzie, z tyłu tylko ja i radiostacje. Często, szczególnie w nocy na poligonach, gdy dojeżdżaliśmy do rozwidlenia dróg, kierowca dostawał pełno sprzecznych komend: w prawo, w lewo; znowu w prawo, w lewo; w końcu – stój! zatrzymaj! zapal światło! daj mapę! Raz nawet zimą po tych sprzecznych komendach wpadliśmy w taką dziurę, że nasz gazik się przewrócił i musiałem przez radiostację wołać żołnierzy na pomoc, by nas stamtąd wyciągnęli. Pamiątkę po tym mam do dziś w postaci blizny na prawej stopie i odmrożony czubek palca lewej stopy.

Nasza jednostka była jednostką pierwszoliniową i uderzeniową, dlatego była bardzo ważna – wciąż nas ćwiczyli, a jak byliśmy na miejscu w koszarach to sprawdzały nas kontrole z MON. (Mówiliśmy o sobie jednostka spanikowana, bo wszyscy dowódcy wciąż panikowali i bali się o swoje awanse).

W okresie dwuletniej służby trafiłem

dwa razy na tak zwaną zimową szkołę ognia i dwa razy na letnią szkołę ognia, czyli na kilka tygodni ćwiczeń na poligonie pomorskim. Pojechalśmy też na ćwiczenia na poligonie drawskim z Niemcami demokratycznymi i armią radziecką – w ramach manewrów Układu Warszawskiego pod nazwą Tarcza 80. To było w marcu, w czasie zimy stulecia. Nasza brygada artylerii raketowej w czasie odpalania jednej salwy, co trwało 7–10 sekund, mogła wystrzelić ponad 1000 pocisków na odległość około 10 km, a dywizja około 3500 pocisków*. Niebo robiło się wtedy czerwone i białe, wycie wystrzeliwanych pocisków wywierało przerażający efekt. Ta broń niszczy absolutnie wszystko. W miastach po takiej salwie pozostanie tylko kupa gruzu. Nawet się wtedy mówiło, że Armia Czerwona tak będzie walczyć o pokój, że kamień na kamieniu nie zostanie.

Jednego razu na ćwiczeniach dostaliśmy puszki wielkości talerza i grube na 10 cm, wyglądały jak miny. W jednej był chleb, a w drugiej stonina. Obie konserwy były o kilka lat przeterminowane. Mówili nam, że jak są dobrze przechowywane, to można je jeść. Nie mieliśmy wyboru, byliśmy zmarznięci i głodni. O dziwo, nikt z nas nie zachorował.

Wojsko nie mogło się nudzić, więc cały czas musieliśmy z czymś walczyć. W zimie zazwyczaj ze śniegiem, a latem każdy żołnierz walczył przez dwa dni na polu przy pracach rolniczych i gospodarczych. Nasza jednostka była samowystarczalna, miała swoje gospodarstwo

rolne kilkadziesiąt kilometrów od koszar.

Co jakiś czas zdarzało się, że ginął sprzęt, a nawet duże maszyny rolnicze. Pamiętam też, że kierowcy często handlowali benzyną i czasami samochody stawały po drodze, bo nie mogły wrócić do koszar. Dowódca oprócz kar wojskowych kazał kierowcom kupować benzynę za swoje pieniądze. Kiedyś przyjechała do jednostki matka jednego żołnierza z awanturą. Syn napisał do niej list, że jest kierowcą i matka ma mu przysłać pieniądze na benzynę.

• Teraz codziennie oglądamy walki na Ukrainie. Ze zdziwieniem obserwuję sprzęt rosyjski. W czasie mojej służby myśleliśmy, że mamy przestarzałą broń, a teraz widzę ją w użyciu na wojnie. W roku 1980 nie można było sobie wyobrazić, że ta broń znajdzie zastosowanie w roku 2022 nie tylko na poligonach.

Dariusz Zieliński

* W skład dywizji wchodziły różne rodzaje wojsk i przynajmniej dwie brygady artylerii raketowej. Nasza brygada w pełnym rozwinięciu, to znaczy przy powołaniu wszystkich rezerwistów, liczyła prawie 2 tysiące żołnierzy. Całą kanonadę widziałem tam tylko raz, jak ćwiczyliśmy na poligonie drawskim. Przed raketami tymi nie było obrony. Rakiety te były bardzo drogie, dlatego na innych poligonach bardzo je oszczędzano i najczęściej wystrzelano tylko kilka. Tak samo teraz robią na Ukrainie. Strzelają do celu, najczęściej jedną raketą. Jak by wystrzelili całą salwę, to by całe miasta zamienili w gruz w ciągu kilku sekund.

(Przyp. D. Z.)

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiuścacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

JAJA DZIKICH PTAKÓW – PISANKI NATURY

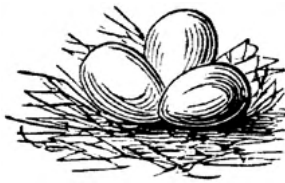
Ludzka wyobraźnia pisankowa to nic wobec prawdziwego zróżnicowania ptasich jaj w naturze. Skorupa wapienna dla ptaka to kapsuła ochronna: musi być solidna, a czasami wymaga maskujących barw – przypomina naukowiec z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

"Przygotowywanie pisanek to część wielkanocnych tradycji. Farbowanie w wodzie z cebulą, malowanie farbami, nakrapianie woskiem i rycie wzorów – wszystko to pamiętam z dzieciństwa" – wspomina profesor Piotr Tryjanowski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu (UPP), cytowany w informacji prasowej przesłanej PAP. I zaznacza, że ludzka wyobraźnia pisankowa to nic wobec prawdziwego zróżnicowania ptasich jaj w naturze.

Wielkość, barwa, a nawet kształt mają olbrzymie znaczenie. W jaju jest wszystko, czego – przynajmniej na pierwszych etapach życia – potrzebuje rozwijające się pisklę. Patrząc na jajo widzimy skorupę wapienną. Dla ptaka to swoista kapsuła ochronna. Musi być nie tylko solidna, by jajo nie zgniotła wysiadująca samica, ale czasami wymaga maskujących barw, by jajo nie znalazł drapieżnik. Są też jaja o ciekawej, niebiesko-szafirowej barwie. Dla oka ludzkiego – po prostu piękne. W perspektywie ptasiej ma to konkretne znaczenie: samica w ten sposób manifestuje samcowi wartość lęgu i zachęca go do kontynuacji rozrodczej współpracy – czytamy w informacji prasowej z UPP.

"W zasadzie moglibyśmy powiedzieć, że co gatunek – to ciekawy

i swoisty obyczaj lęgowy, zatem zupełnie mnie zaskakuje, że nauka o jajach, zwana oologią, jeszcze kilkadziesiąt lat temu stanowiła podstawę badań ornitologicznych" – zauważa prof. Tryjanowski, którego problem adaptacyjnego znaczenia ptasich jaj fascynuje od dawna.



Poznański badacz zastrzega, że w przypadku polskich ptaków raczej brak światowej klasy rekordzistów, jeśli chodzi o jaja. "Nie zmienia to jednak faktu, że parę gatunków budzi moją nostalgię, ale i chęć dalszego mnożenia rozważań naukowych. Nostalgia to tęsknota za młodszymi latami spędzonymi wśród łąk i pól, kiedy wczesną wiosną przylatywały czajki, szybko podejmowały lęgi, a znajdowanie czajczych gniazd było wielkim wyzwaniem. Czajcze jaja są bowiem oliwkowe, nakrapiane, naprawdę trudne do znalezienia wśród traw. Gdy udawało się wyszukać jaja, to radość była olbrzymia – dla mnie to początki ornitologicznej przygody" – wspomina.

Prof. Tryjanowski przywołuje też opowieści starszych osób, według których czajcze jaja zbierano nawet w celach spożywczych. Było tak nie tylko w Polsce, ale i w Holandii, "gdzie wyprawy na poszukiwanie jaj miały niemal charakter narodowego sportu". Profesor zastrzega, iż nie chce oceniać tego zjawiska – zwraca jednak uwagę, jak liczne kiedyś musiały być gatunki łąkowe, w tym – wymieniona czajka, która dzisiaj dramatycznie zmniejsza liczebność.

"Dla odmiany teraz największą moją fascynację budzi kukułka; jej relatywnie małe, w stosunku do wielkości ciała samicy, jaja, dopasowane tak, by je łatwiej podrzucać do gniazd mniejszych gatunków, gospodarzy kukułki" – dopowiada prof. Tryjanowski. – "Zatem nie jest tylko tak, że duży może więcej, ale również, że jajo – mniejsze, niż byśmy mogli oczekiwać – też ma wartość adaptacyjną. Przyroda zna wiele nietrywialnych rozwiązań. Ciągłe skłania do refleksji, zaczynać *ab ovo* – jak mówi łańskie powiedzenie, od jajka właśnie".

Źródło:

Serwis Nauka w Polsce
www.naukawpolsce.pap.pl



R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231

dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny
280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura
Matt Wróblewski
technik klasy A
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota
490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London **519-438-3232**

STANISŁAW SKRZESZEWSKI Drugiego listopada 1941 r. na Polskim Cmentarzu Wojskowym w Niagara-on-the-Lake stanęła polska straż honorowa.

Stanęli obok pięknego pomnika z napisem w języku polskim: "Tu spoczywają mężowie, którzy zginęli za Polskę". Na cmentarzu znajduje się dwadzieścia sześć nagrobków, oznaczających groby mężczyzn, którzy zginęli podczas ćwiczenia w "Niagara Camp" – czyli "Obozie Kościuszki", jak nazywali go polscy żołnierze. Obóz ten działał w latach 1917-1919 i wyszkolił 22 000 mężczyzn do służby w polskich siłach zbrojnych w Europie. Gwardia honorowa przybyła z innego Obozu Kościuszki, który działał w Owen Sound w Ontario w latach 1941-1942 i wyszkolił 772 żołnierzy.

Żołnierze z lat 1917-1919 i z lat 1941-1942 nie wiedzieli, że we wrześniu 1814 r. pułk De Watteville, w skład którego wchodziło kilkuset Polaków, rozbił obóz na południe od tego samego małego cmentarza. Innymi słowy – polskie jednostki wojskowe znajdowały się w Niagara-on-the-Lake w latach 1814, 1917-1919 i 1941. Jak się to tak ułożyło?

Możemy zacząć od klęski powstania kościuszkowskiego w Polsce w 1794 roku. W tym czasie wielu polskich patriotów wyjechało z Polski do Francji i Włoch, by kontynuować walkę o wolność Polski pod wodzą Napoleona. Tysiące dotoczyły do jego wojsk i wzięły udział w jego kampaniach w całej Europie. Niektórzy Polscy żołnierze znaleźli się w niewoli brytyjskiej, a wtedy umieszczano ich na statkach więziennych, które były gnijącymi starymi kadłubami. Średnia długość życia przebywających na nich więźniów była bardzo krótka. Polakom dano do wyboru: pozostać na statkach-więzieniach albo wstąpić do brytyjskiej armii. Około 700 żołnierzy zdecydowało się wstąpić. Zostali umieszczeni w pułku De Watteville, który był pod szwajcarskim dowództwem i składał się głównie z oddziałów cudzoziemców.

TRZY POLSKIE WOJSKA W KANADZIE

Po klęsce Napoleona Wielka Brytania potrzebowała więcej żołnierzy w Ameryce Północnej, by walczyć we wciąż szalejącej wojnie 1812 r.,

wystąpiła więc pułk De Watteville wraz z kilkuset polskimi żołnierzami do walki z Amerykanami. W lipcu 1813 r. pułk De Watteville stacjonował w Kingston w Ontario. 5 maja 1814 żołnierze tego pułku wzięli udział w brytyjskim ataku na amerykańską twierdzę w Oswego w stanie Nowy York.

Pułk De Watteville wziął również udział w bitwie o Fort Erie. Siły amerykańskie zdobyły Fort Erie, a Brytyjczycy zamierzali go odzyskać. Pułk De Watteville otrzymał zadanie zajęcia baterii Towson na Snake Hill na zachód od Fort Erie. Atak na Fort Erie nie powiódł się i wielu Polaków zginęło podczas tej bitwy.

Później pułk De Watteville znalazł się przy Fort George, niedaleko miejsca, gdzie jest dzisiaj mały polski cmentarz w Niagara-on-the-Lake, ale nasza historia na tym się nie kończy. Lord Selkirk miał kłopoty z tworzeniem Kolonii Red River (obecnie Winnipeg) i chciał, aby uzbrojona jednostka chroniła jego osadników. Część polskich żołnierzy zgłosiła się na ochotnika i udała się do Manitoby, gdzie pomagała w tworzeniu tej prowincji. Niektórzy opuścili Manitobę i poszli pomagać w tworzeniu miasta St. Paul w Minnesocie.

103 lata później znajdujemy w pobliżu tego samego miejsca przy Fort George dużą polską bazę wojskową. Wraz z wybuchem I wojny światowej spoteczność polska w Ameryce zaczęła rozważać sposoby pomocy Polsce w odzyskaniu niepodległości środkami wojskowymi. Polskie Kluby Sokotów tworzyły jednostki paramilitarne i prowadziły szkolenia wojskowe w Stanach Zjednoczonych. Dr Teofil Starzyński, prezes Sokotów, a później Andrzej Małkowski i Wincenty Skarzyński spotkali się z kanadyjskimi urzędnikami, aby przekonać ich do zorganizowania polskiego programu szkolenia wojskowego w Kanadzie.

W styczniu 1917 r. na Uniwersytet w Toronto przybyli pierwsi członkowie Sokotów, aby rozpocząć szkolenie oficerskie w Szkole Piechoty. Po przeszkoleniu kadry oficerskiej w Niagara-on-the-Lake rozpoczęto szkolenie dla "Legionu Polskiego". Obóz był pod dowództwem kanadyjskich oficerów, na czele stał pptk A. D. LePan. Pod koniec września 1917 przybyli inżynierowie wojskowi, aby rozłożyć obóz, konwoje z zaopatrzeniem zaczęły zapychać lokalne drogi, pociągami i łodziami zaczęli przyjeżdżać ochotnicy ze Stanów Zjednoczonych.

Wraz z dużą liczbą mężczyzn przybywających do obozu poważnym problemem stało się zakwaterowanie.



**LONDON
ECO-METAL
MANUFACTURING INC.**

www.londoncometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663



NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



Oficerowie wynajmowali domy w mieście, były też zarezerwowane dla nich hotele, a do zakwaterowania żołnierzy przydzielono kilka fabryk i różne hale w mieście. Ostatecznie na południe od dzisiejszego Fort George ustawiono namioty i zbudowano cztery duże budynki koszarowe. Żołnierze przejęli miasto i stali się ośrodkiem lokalnego życia społecznego, sportowego i życia w ogóle. Życie w Niagara-on-the-Lake nigdy nie było tak ekscytujące.

Biorąc pod uwagę liczbę żołnierzy w obozie, nie dziwi fakt, że niektórzy zmarli. Ciąta tych, którzy mieli rodziny w Stanach Zjednoczonych, zostały wysłane do domów. Adam Martin był trzecim, który umarł w obozie, a ponieważ nie miał rodziny w Stanach Zjednoczonych, został pochowany z pełnymi wojskowymi honorami na cmentarzu St. Vincent de Paul w Niagara-on-the-Lake. Gdy we wrześniu 1918 r. pojawiła się hiszpańska grypa i nastąpiło więcej zgonów, został tam formalnie założony polski cmentarz. Od 1919 r. odbywa się do tego miejsca coroczna pielgrzymka – aby oddać hołd 22 tysiącom żołnierzy, którzy zostali pochowani na tym cmentarzu.

Skąd wzięta się gwardia honorowa w 1941 roku? Pierwszego września r. 1939 Niemcy zaatakowały Polskę, która niebawem została też zajęta przez wojska sowieckie, ale wojska polskie walczyły dalej. Wyszła propozycja wzywająca do werbunku Polaków w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych do służby w formujących się na zachodzie Polskich Siłach Zbrojnych.

Do kierowania obozem werbunkowym i szkoleniowym została upoważniona Polska Misja Wojskowa. W Windsor powstało centrum rekrutacyjne, które oficjalnie otwarto 3 maja 1941 roku. Z powodu braku miejsca w Windsor należało zdecydować się na inną lokalizację obozu szkoleniowego. Wybrano budynki opuszczone przez firmę North American Furniture Company w Owen Sound i przerobiono je na baraki wojskowe. Obóz

miał pomieścić 2000 mężczyzn. 19 lipca 1941 roku do Montrealu przybył generał Bronisław Duch, by przejąć władzę nad polskimi siłami w Kanadzie.

Polskie wojsko w Owen Sound stało się bardzo popularne wśród mieszkańców, zwłaszcza wśród kobiet, które pokochały wojskową elegancję catowania dłoni. Niezwykle popularny stał się śpiew żołnierzy – wielu mieszkańców Owen Sound uczestniczyło w nabożeństwach w katolickim kościele tylko po to, by usłyszeć, jak żołnierze śpiewają, a dzięki lokalnemu programowi radiowemu ich śpiew poznała cała okolica.

Obóz szkoleniowy w Owen Sound nie był wielkim sukcesem militarnym, a poziom rekrutacji był poniżej oczekiwań z wielu powodów. Mimo to wielu żołnierzy, którzy szkolili się w Owen Sound, służyło w lotnictwie, marynarce wojennej i w wojskach lądowych, wielu walczyło i zginęło podczas walk 2 Polskiego Korpusu we Włoszech oraz 1 Polskiej Dywizji Pancerniej w północno-zachodniej Europie.

Dziś z obozu w Owen Sound pozostał tylko stary buk kilka kilometrów od miasta z wyrytym na drzewie napisem "Jeszcze Polska Nie Zginęła – Żołnierz Pomoże".

Trzy polskie wojska w Kanadzie, w trzech różnych wojnach, ale wszystkie zaangażowane w walkę o niepodległą Polskę.

Stan Skrzyszewski

7 marca, 2022

Od redakcji:

1. Na ten sam temat – "Three Polish Armies in Canada" – Stan Skrzyszewski mówić będzie podczas konferencji organizowanej szóstego i siódmego maja w Wilfrid Laurier University w Waterloo ("32nd Canadian Military History Colloquium").

2. Uroczystości w Niagara-on-the-Lake od lat odbywają się w drugą niedzielę czerwca.

ZE SMUTKU UTKANE

Anioł otulił
twoje ciało
skrzydłem
zadanych ran
i szeptem
swej miłości
uniósł cię
jak motyl
do niebiańskich
pól bram

*

Kolejny dzień
niezagranych nut
przymyka drzwi
półmroku blask

I znowu dzień
a po nim noc
tęsknoty szal
przynosi wiatr

Jak dalej żyć?
zaśpiewał ptak
gdy w twoich drzwiach
munduru brak

Czy może świat
odmienić czas?
przywrócić miłość
tę jedyną?...

Poproszę raz
a może i dwa
by oddał to,
co zabrał tam...

A potem wraz
pójdziemy w dal
by zebrać z pól
nektaru smak

Sięgnijmy marzeń
dotknijmy gwiazd
by żyć od nowa
razem

*Małgorzata Kalafut
London, 2022*

SŁOŃCE WIELKANOCNE

Gdy Stwórca nieba i ziemi zobaczył, że ludzie przykazań Jego nie pełnią, przywołał Syna i rzekł:

— Idź, sądz ich wedle ich uczynków. I wszystko się stanie według słów Twoich... Kamienie ziemne wołają do mnie o pomstę... Idź!

I rzekł Syn Boży:

— Ojciec mój! Żli i okrutni są ludzie, nie chcą znać prawdy, gdyż zapomnieli przykazań Twoich, a niema ktoby im je przypomnieć. Ja więc pójdę do nich i uczyć ich będę Miłości, Miłosierdzia i Prawdy — i nie będzie już ani gwałtów, ani potoków krwi przelanej, ani krzywd i nienawiści — stworzenie Twoje stanie się godne Stwórcy.

Rzekł Stwórca:

— Idź!

I Syn Boży zstąpił na ziemię i chodził w szacie ubogiej i żył wśród ludu prostego i nauczał Miłości i Prawdy i zato ludzie wydali go na mękę i śmierć hańbiącą.

Zostawił największe przykazanie swoje: "Miłuj bliźniego twego" i wznosił się do nieba; aniołowie całowali rany Jego.

Mijały lata. Stwórca czekał, aż nadejdzie czas, jaki pozostawił ludziom, by Miłość i Prawda ożywiła i oczyściła serca ludzkie.

Mijały lata i wieki, skargi i jęki Ziemi płynęły wciąż do stóp Stwórcy. I każdy kamień, każde piasku ziarnko wołało do Niego:

— Znużyły nas jęki i cierpienia... pała nas łzy nędzy, gniecie nas zbytek okrutny, zalewają krwi potoki... W ciszy nocnej nie słyszymy chwały Twojej, Panie!

A trawki i kwiaty szeptały:

— Cichy szelest nasz, modlitwę naszą do Ciebie, Stwórco, głośną krzyki rozpacz, jęki bólów — i do Ciebie dojść nie mogą.

Wiatr niósł skargi do tronu Przedwiecznego i gorzkie łzy ludzkie, a gdy łzy spadały na stopnie tronu, ich gorzycz pożerała przeczyste kryształy.

— Cichej pieśni mojej ku chwale Twojej nie słyszysz, Stwórco! — szemrał wiatr, — nie słyszą jej i kwiaty wonne na łąkach i skaliste gór grzbiety, i jasne strumienie lasów cienistych. Pieśń moja ginie w zgietku złości ludzkiej i wtedy tylko, gdy gniewny i niszczący szaleje nad ziemią, słysząc pieśń moją...

I znów Stwórca wezwał Syna i rzekł:

— Czas próby minął... Uczyłeś ludzi Prawdy i Miłości... Ażali nauki Twej słuchają? Idź i żądaj rachunku z ich czynów... Zapytaj, czy miłują się wzajemnie! Dziś na Ziemi święcą pamiątkę Zmartwychwstania Twego — idź!...

Gdy czarna nocy opona spowiła ziemię, na ciemnym błękitnie nieba zaświecił lekki obłok i mknął nad ziemią.

Spostrzegli go ludzie i mówili:

— Gwiazda leci... to znak jakiś!

I długo rozmyślali, co znaczyć ma to zjawisko.

A obłok płynął nad ziemią i na wszystko, co się na niej działo, patrzył stojący na obłoku Chrystus i dwaj jego towarzysze: Anioł śmierci i Anioł życia.

I widział Chrystus miasta wielkie, przepiękne ludźmi obojętnymi i zimnymi; widział głód i nędzę, zbytek i przesyć; widział złość i nienawiść i gwałty i krwi rzeki i widział, że nikogo one nie oburzają.

I ból ścisnął serce Chrystusowe i oczy Jego patrzyły ze smutkiem bezgranicznym na miliony ludzi, którzy zapomnieli przykazań Jego.

— Czas już. Godzina sądu się zbliża...

I ulitował się Chrystus nad wszystkimi, co nigdy w życiu nic dobrego nie uczynili, co obojętni byli na niedole cudze, a kochali tylko siebie.

Z okazji
Świąt Wielkiejnocy
wszystkiego najlepszego
łącznie z tym
by jasność przewyciężyła
wszelkie ciemności
i zapanował pokój
życzy

SKANER



Serdeczne
życzenia Wielkanocne
składa
Polskiej Parafii
organizacjom
i klubom polonijnym
oraz całej Polonii
z London i okolic

Zarząd Polskiego Stowarzyszenia Narodowego

Wrócił Chrystus do nieba i rzekł Ojcu:

— Ojcze! Nie mogłem dokonać sądu... Ojcze! Ludzi jest tak wielu... może nie wszyscy jeszcze zdolali poznać przykazania Twoje... Przedłuż czas próby, a może nadejdzie Królestwo Twoje na ziemi. A ja — wezmę na siebie cały ciężar tych cierpień, na jakie zasłużyli wedle sprawiedliwości Twojej i nieść go będę dopóty, dopóki Miłość i Prawda nie zapłonie w ostygniętych sercach... A może gdy wiedzieć będą, jaką mękę cierpi serce moje dla ich dobra, jaki ból zadaje mi każdy czyn zły, każda skarga skrzywdzonego, każdy jęk nieszczęśliwego — może prędkiej otrząsną się ze złego i zakonu Miłości strzec będą!

Łzy Syna Bożego spadły do stóp Ojca Przedwiecznego... I wichur przeleciał po ziemi gniewny i burzliwy i zadrżała ziemia... Spieniło się i zaszemrało morze, a wichur pędził ciemne chmury nad wielkimi miastami i dżdżu zimnego potoki spłynęły na zgietkliwe ulice. Ptaki trwożnie krążyły ponad dachami, drżało każde stworzenie, tylko ludzie pozostali obojętni i spokojnie oddawali się swoim zajęciom.

I odtąd co rok, w noc Zmartwychwstania, o samej północy, ucicha przyroda cała i nasłuchuje pilnie...

Na ciemnym błękitcie ukazuje się ktoś niewidzialny i cicho sptywa na ziemię.

Wielkie, smutne oczy patrzą na ziemię i widzą wszystko, co ludzie przez rok uczynili. I jeżeli widzi, że kielich goryczy i bólu zmniejszył się nieco, że światło Miłości i Prawdy zapłonęło w kilku jeszcze sercach — wraca Chrystus do Ojca Niebieskiego i mówi Mu o swej radości i wierze w jasną przyszłość człowieka.

I na obliczu Jego niema w dniu tym ból.

I cała przyroda raduje się i śpiewa chwałę Stwórcy i Zbawiciela swego, a słońce wschodzi jasne i promienie jego radośnie błyszczą na niebie.

Mieczysław Rościszewski

Źródło:

Mieczysław Rościszewski. Bajki, baśnie i legendy ludowe na tle przyrodniczym. Według źródeł swojskich i obcych opracował Mieczysław Rościszewski. Spółka nakładowa "Odrodzenie". Lwów. 1921. (W przedruku zachowana pisownia oryginału.)

Mieczysław Rościszewski to pseudonim Bolesława Londyńskiego (1855–1928).

Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

CZYTAMY W OJCZYSTYM JĘZYKU!

*Człowiek potrzebuje do życia ogrodów i bibliotek.
Si hortum in bibliotheca habes, deerit nihil.*

Marek Tulliusz Cynceron

KRYSTYNA STALMACH W ostatnich tygodniach większość czasu spędzam przed telewizorem i wciąż trudno mi uwierzyć, iż jesteśmy świadkami wojny, która nigdy nie powinna się wydarzyć. Rzeka ludzi płynąca do Polski przez przejścia graniczne, widok zniszczonych miast, ludzie w piwnicach, w metrze, pod mostami, zdjęcia budynków ze śladami pożarów, puste oczodoły okien, kraterzy popociskowe na drogach i w miastach. I... wielka rozpacz. Nazwy miast i miejscowości znajome, bo przecież nasza historia jest nierozdzielnie związana z tymi ziemiami – Żytomierz, Kamieniec, Łuck, Lwów, Równe, Tarnopol etc. Jeszcze funkcjonują, ale jak długo wytrwają? A na przejściach granicznych zmęczeni uchodźcy przekraczają naszą granicę w Krościenku, Medyce, Korczowej, Hrebennym, Zosinie, Dorohusku. Uciekają przed bombami z dziećmi na rękach i z matym podręcznym bagażem. To przede wszystkim matki z dziećmi i starsi ludzie, gdyż mężczyźni w sile wieku zostali, by bronić Ojczyzny. Polacy otworzyli swoje serca i domy – pomagają jak mogą, lecz potrzeby są przeogromne i mam nadzieję, iż rząd polski wraz z całą Unią Europejską stworzy systemową pomoc, w której znajdą swoje miejsca organizacje pozarządowe i społeczeństwo polskie – tak ofiarnie w tej chwili niosące wsparcie.

W tych ciężkich czasach nie uciekałam w lektury łatwe i przyjemne. Przeciwnie, sięgnęłam po książki przypominające trudne relacje polsko-ukraińskie. Starłam się zachować jakąś równowagę, sięgając do pisarzy różnych narodowości – Amerykanina, Polaka i Ukrainki.

Na pierwszy ogień sięgnęłam po książkę Timothy'ego Snydera pt. "Czerwony książę". Lubię książki tego amerykańskiego profesora, znawcy historii Europy Środkowej. Wielokrotnie oglądałam jego wykłady w internecie. Cenię go za wyważone opinie. Teraz czytam jego komentarze dotyczące ostatnich wydarzeń w Ukrainie.

Zapoznałam się z biografią Wilhelma Franciszka Habsburga-Lotaryńskiego, austriackiego arcyksięcia, który z salonów Paryża, Wiednia i Żywca znalazł się w Ukrainie w czasie I wojny światowej i walczył ramię w ramię z Ukraińcami o niepodległą Ukrainę. Przez Ukraińców nazywany Wyszywanym Wasylem, bo podobnie jak ➡



➔ jego żołnierze lubił występować w wyszywane – tradycyjnej koszuli ukraińskiej z haftem. Ja wystuchałam tę książkę na YouTube (za darmo, dzięki uprzejmości autora). Bibliotekę w naszym hrabstwie poprosiłam o kupienie polskiego wydania. Już otrzymałam potwierdzenie, że dział gromadzenia zamówił tę pozycję dla polskich czytelników. Spodziewam się, że na półce znajdzie się za dwa miesiące.

Potem sięgnęłam po niewielką książeczkę (222 strony), zatytułowaną „Syrop z piotunu. Wgnani w akcji „Wista”, napisaną przez Pawła Smoleńskiego – o akcji przymusowych przesiedleń Łemków i ukraińskiej ludności w 1947 roku.

Na okładce z tytu książki przeczytałam: „Zmasowana akcja trwała trzy miesiące. W bieszczadzkich i bieszczadzkich wsiach, pod Lublinem i na Chełmszczyźnie zapadła cisza. Wyszędleni zabrali ze sobą strach, przekazywany z pokolenia na pokolenie”. Jak wielki to był strach, niech świadczy fakt, że wielu uczestników tych wydarzeń, nawet z drugiego pokolenia, odmówiło autorowi jakichkolwiek komentarzy. Nieliczni, którzy zgodzili się opowiedzieć swoje losy, zrobili to tylko po zapewnieniach użycia inicjałów; tylko niektórzy pozwolili autorowi na podanie pełnych nazwisk i nazw geograficznych. Z wielkim smutkiem czytałam wspomnienia przesiedlonych i tych więzionych w obozie pracy w Jaworznie. Niektórzy oprócz sprzętów i inwentarza przywieźli ze sobą do nowych miejsc osiedlenia reprodukcje portretu Tarasa Szewczenki oraz tomiki jego poezji. I – jak w wierszu ich ukraińskiego wieszca – „odchodzili w świat” przewożeni w towarowych wagonach w różne strony Polski.

*Przebrzmiąta pieśń, odchodzim
w świat*

Bez płaczu i bez słów.

Czyli powrócą dni te znów?

Powtórzym śpiew? za ile lat?

(Taras Szewczenko)

Niektórzy powrócili po kilku dekadach, by „powtórzyć śpiew”. To nic, że wiśnie zdziczały i po chałupie nie było śladu, a jaśmin ktoś wykopał. Na nowo budowali domy i zakładali sady. Większość jednak pozostała tam, dokąd ich wywieziono.

W książce nie ma poezji Szewczenki, za to są fragmenty socrealistycznych panegiryków na cześć generała Waltera pióra Heleny Sojki-Mastalerz, Stanisława Wygodzkiego, Andrzeja Brauna i Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego. Autor rozdział o Karolu Świerczewskim zatytułował „Poszedł Karol”. Nie, nie zamieścić fragmentu poematu Władysława Broniewskiego, wymawiając się, że pamięta tylko dwa wersy z tego poematu. Ja odnalazłam tę strofę w piątej części poematu „Opowieść o życiu i śmierci Karola Waltera – Świerczewskiego, robotnika i generała”. Oto ta strofa:

Rozszumiąta się pieśń

Października,

Rozszumiąły się wiatry stepowe...

Poszedł Karol na ochotnika

na fronty wojny domowej.

Wspaniały literacko poemat służył propagandzie PRL-owskiej. Bezwstydnie wykorzystywany był do kreślenia uproszczonej historii – na równi z lekturą szkolną „Łuny w Bieszczadach”, napisaną przez Jana Gerharda, członka ekipy eskortującej generała w dniu jego śmierci.

Książka o akcji „Wista” dostępna jest na półce w filii bibliotecznej Mall Road pod sygnaturą

LANG LPOL 943.8054 SMOLE

O Oksanie Zabuzko dowiedziałam się za sprawą Olgi Tokarczuk. Obserwując karierę naszej pisarki, docierały do mnie okrucieństwa informacji o powieściopisarce, poetce i eseistce z Kijowa, o tym, że w swojej twórczości „skupia się na zagadnieniach dotyczących ukraińskiej samoidentyfikacji, problemach postkolonializmu oraz feminizmu”.



Oksana Zabuzko

Stawę przyniosła jej książka „Badanie terenowe nad ukraińskim seksem”,

przetłumaczona na polski w 2003 r. Trzy lata później, w marcu 2006, „Badania terenowe...” miały swoją sceniczną premierę w teatrze Krystyny Jandy. W monodramie autorstwa i reżyserii Małgorzaty Szumowskiej wystąpiła Katarzyna Figura.

Ja bardzo chciałam przeczytać „Muzeum porzuconych sekretów” (polskie wyd. – 2013 r.), ponieważ krytycy mówią, że jest to najważniejsza powieść Oksany Zabuzko, opisująca sześćdziesiąt lat historii Ukrainy. Opowieść o trzech pokoleniach, która jest także czytana przez trzy pokolenia. Czekam na otrzymanie tego tytułu z Biblioteki Centralnej w London w systemie wypożyczeń bibliotecznych. (Podobno mogę liczyć na otrzymanie tej powieści pod koniec marca; za późno, aby w kwietniu podzielić się z czytelnikami Skanera komentarzem nt. tej książki.) Niestety, angielskie wydanie – „The Museum of Abandoned Secrets” – też jest trudno dostępne. Jest tak duże zainteresowanie czytelników, że w torontońskiej bibliotece czeka się ponad cztery miesiące. Biblioteka w London zamówiła

trzy egzemplarze, a w Lambton tytuł jest na liście zamówień. Na szczęście dostałam zbiór esejów, zatytułowany "Planeta Piotun".



Kilka tygodni temu pisarka znalazła się w Polsce z okazji premiery tej książki, zaplanowanej na 23 lutego. Musiała zostać, bo 24 lutego rosyjskie wojsko przekroczyło granice Ukrainy. W obliczu wojny te eseje nabierają nowego znaczenia. Autorka pisze o historii, literaturze, kulturze, sztuce, polityce, dysydentach, pisze o ogniu, z uczuciem naświetla fakty z nieznanej strony. Utkwił mi w pamięci esej o deportacjach, głęboko zakodowanych w pamięci społeczeństwa byłego ZSRR. Autorka przekonuje nas, że deportacja to nie podróż - z podróży się wraca. Życie nomady to wiele problemów z zakorzenieniem we wsiach i miastach z cudzymi mogiłami, to brak kulturowej ciągłości.

Książka gorzka jak piotun, ale również niosąca nadzieję. Jej eseje zachęcają do "ważnego czytania". Ja uwierzyłam w jej słowa i czytałam bardzo uważnie, wiele się nauczyłam. Sama Zabużko o czytaniu mówi tak: "Mogą mnie oszukać ludzie, zdarzało się i to nie raz, ale teksty nigdy. W sztuce uważnego czytania z pisarzem nie może równać się żaden wywiad świata".

Życzę przyjemnej lektury
Krystyna Stalmach

Zdjęcie Oksany Zabużko pochodzi z anglojęzycznej Wikipedii. CC BY 2.0

BOHDAN ŁEPKI (1872 - 1941)

* * *

Uderzcie w dzwon!
Uderzcie dusz potrzebą.
Słońce pożarem się pali,
Naród ginie, świat się wali,
Uderzcie skargą w niebo!

Niech widzi On,
Jak toniem na krwawej fali.
Jak oto, za krew i rany,
Nowe nam wdziano kajdany.
Bijcie w dzwon!...
- Nie ma. Zabrali.

Autor wiersza (tu w przekładzie Władysława Orkana) to ukraiński prozaik, poeta i literaturoznawca, od r. 1899 profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1938-1939 senator RP.

NOWY ZARZĄD POLSKIEGO STOWARZYSZENIA NARODOWEGO W LONDON

Członkowie Polskiego Stowarzyszenia Narodowego w London przeprowadzili 13 marca wybory do zarządu. Oto jego skład:

Prezes - Anna Czuba
Pierwszy wiceprezes - Mariusz Chabraś
Drugi wiceprezes - Wiesław Pocięcha
Sekretarz protokołowy - Kazimierz Mendel
Sekretarz finansowy - Michał Śliwa
Skarbnik - Stanisław Chorągwicki
Kontrolerzy:

J. Malec
Art. Wronowiecki
J. Chabraś
W. Bilski

Kierownik ośrodka w Nilestown - Ryszard Kowalski
Kadencja zarządu trwa dwa lata

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezplatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



Bardzo lubię czytać w Skanerze teksty pani Jadwigi Żelezińskiej. Zapamiętałam te żartobliwe – np. opis wczasów jej rodziny w Polsce, czy też obiad w restauracji w Dzień Dziękczynienia, niespodziewanie sfinansowany przez nieznaną starsze małżeństwo.

W ostatnim numerze przeczytałam jej komentarz wspomnieliwo-społeczny, dotyczący płacy minimalnej. W wielu punktach się z autorką zgadzam, ale razi kategorię tonu wytykający prawdopodobnie z osobistych doświadczeń komentatorki i dużych osiągnięć w pracy zawodowej. Szkoda, że nie spojrzęła na problem szerzej, bo przecież prawie million sześćset tysięcy Kanadyjczyków – czyli 10% wszystkich zatrudnionych – przynosi do domu wynagrodzenie określone przez prawo federalne lub prowincjonalne jako minimalne. A są jeszcze tzw. "exemptions", gdzie pracownicy dostają mniej niż minimum – np. niektórzy pracownicy stażowi czy kelnerzy. Mamy również rzeszę tych, którzy zarabiają niewiele ponad minimalne stawki.

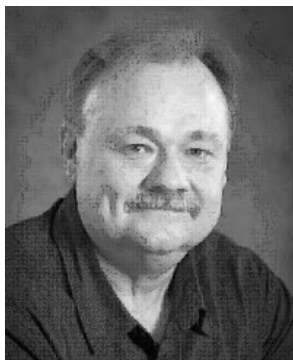
Stwierdzenie autorki, iż "[...] płaca minimalna nie jest po to, aby zrobić z tego karierę, ale po to, aby rozwinąć swoje talenty i jak orzeł na skrzydłach wznosić się wyżej i wyżej", to jest pobożne życzenie pani Żelezińskiej, bo przecież życie pisze swoje własne scenariusze. Tak, wielu odbija się od tego pułapu minimum, ale również wielu na nim zostanie, ponieważ nie mają możliwości uzupełnienia wykształcenia albo sytuacja rodzinna nie pozwala wyjechać z małej miejscowości i poszukać lepiej płatnego zatrudnienia w większej aglomeracji.

Czy płaca minimalna powinna rosnąć? Oczywiście, że tak! Zbyt niska płaca minimalna to zaproszenie do pracy na czarno i wzrost szarej strefy w różnych sektorach gospodarki. Wielu emigrantów nie mogąc utrzymać się z pracy za minimum sięga po pracę na czarno. Ja sama w 1985 roku raz w tygodniu sprzątałam olbrzymi dom nad jeziorem. Za tę pracę otrzymywałam 40 dolarów i wydawałam je na zakup żywności, bo pensja męża pokrywała koszt zakwaterowania, ubrania, samochód, podatki itp.

Czasem zbyt łatwo przychodzi nam krytykowanie otoczenia. Proponuję spojrzenie z innej, bardziej optymistycznej strony. Polacy, którzy przyjechali w latach 80. i 90., bardzo szybko stanęli na nogi. Ja nie znam nikogo, kto przez dłuższy czas pobierał welfare lub był na bezrobociu. Oczywiście, nie wszyscy mają komfortową sytuację materialną na emeryturze, niektórzy muszą ubiegać się o dodatek wyrównawczy (tzw. Guaranteed Income Supplement), bo ich emerytury są skromne – to jest pochodna małych lub średnich wynagrodzeń i krótszego niż 40 lat pobytu w Kanadzie – ale również oni znajdują czas na pracę społeczną i rozwijanie swoich zainteresowań.

Cieszę się, że żyję w kraju, który dba o obywateli i stworzył mechanizmy zapewniające w miarę godną egzystencję swoim mieszkańcom. Mam nadzieję, iż minimalna płaca będzie rosła.

Krystyna Stalmach



**Sutton Group Realty
Brokerage Inc.**



STAN KOZA

Broker, P.Eng.

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

www.StanKoza.com

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**

Potrzebny mężczyzna
do pracy
w Ośrodku Letnim w Nilestown

Informacje:

Kazimierz – tel. 519-668-7600

Ryszard – tel. 519-457-3600

MARIA ILNICKA (1825-1827)

WIOSNA

Wiosna! Wiosna!
 Wieść radosna
 Z ciepłem tchnieniem wiatrów płynie;
 I sasanki
 Już na wianki
 Rozwinęły się dziewczynie.

Wstaj skowronku!
 W złotem słonku
 Wykąp pióra twoje szare;
 I skrzydlaty
 Nad te chaty,
 Nad te ziemie wyleć stare!

Wyleć z pieśnią!
 Ludzie prześnią
 Świtę chwilę uroczystą;
 Więc do Pana
 Choć ty z rana
 Głos za niwą wnieś ojczystą.

Dobra niwa,
 Jak poczciwa
 Pierś rolnika, co ją orze,
 Tylko trzeba,
 By im z nieba
 Przyświecało światło Boże.

Niem ogrzane,
 Ziarnko wsiane,
 Zdrowym kielkiem w górę strzeli;
 I wnet potem
 Żniwem złotem
 Starą ziemię uweseli.

Leć więc, ptaszę,
 Prośby nasze
 Niech piosenka wzniesie drżąca:
 Słońca Boże!
 Na niw zboże
 I dla myśli ludu — słońca!



O SKOWRONKU (z Mastowa)

Jak pierwszy rodzic, Jadam, wyszedł z rajy i kopat ziemię, więc Pan Jezus chcąc się przekonać, jak się Jadamowi powodzi, przyszedł do niego i zapytał się: "Jadamie, co ci się tu powodzi?" - "Źle Panie, nie mam nikogo nad sobą!" Pan Jezus podniósł pęczynkę ziemi, sygnął nią do góry, a z tej pęczynki zrobił się ptaszek szary, zatrzepotał skrzydełkami i zaczął śpiewać.

Skowronek jest ptaszkiem Pana Jezusa i Matki Boskiej, budzi się ze snu letnią porą o godzinie czwartej rano, kiedy zakonnicy idą do chóru na jutrznią. (Kielce)

• Ptaszek ten przebywa w czasie zimy pod kamieniem na polu, tak mniema lud stron tutejszych.

Ks. Władysław Siarkowski

Od redakcji: Ksiądz Władysław Siarkowski to duchowny katolicki, historyk i etnograf, związany z ziemią kielecką; członek Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności, autor "Podań i legend o zwierzętach, drzewach i roślinach", współpracownik Oskara Kolberga. Przedrukowany tu "Skowronek" pochodzi z jednego z rozdziałów dzieła pt. "Zbiór wiadomości do antropologii krajowej". Wyd. staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie. Tom VII. W Krakowie, w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Ignacego Stelcła. 1883. W przedruku zachowano dawne słownictwo i pisownię.

Źródło ilustracji: Wikimedia Foundation. Domena publiczna.

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
 relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
 MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
 London
 519-672-7580

1489 Dundas St. E.
 London
 519-453-6520



MEDCEN PHARMASAVE

519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
 zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
 2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 30 kwietnia 2022 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Henryk Sienkiewicz (1846-1916)

Pół żartem, pół serio...

U BRAMY RAJU

- Puk, puk! otwórz, święty Pietrze!
- Kto tam?
- Ja, miłość.
- Jaka miłość?
- Chrześcijańska.

Święty Piotr uchylił nieco podwoi, ale całkiem ich nie otworzył, gdyż doświadczenie nauczyło go wielkiej ostrożności. Więc przez szparę tylko zapytał:

- A ty tu czego chcesz?
- Schronienia.
- Jak to - schronienia?
- Bo nie mam się gdzie podziać.
- A przecie kazano ci mieszkać na ziemi.

- Ale ludzie mnie wypędzili.
- Bój-że się Boga! więc dla kilku złych ludzi wyrzekłaś się swojej świętej służby i swego postannictwa?

- Mnie nie kilku ludzi wypędziło, ale wszystkie narody ziemskie.

Święty Piotr roztworzył całkiem drzwi, wyszedł na zewnątrz Raju i siadł przed bramą na kamieniu.

- Cóż się to stało? - zapytał z niepokojem. - O! widzę, że nie przyszłaś tu sama. Kogoż to z sobą prowadzisz?

- To moje córki: Sprawiedliwość, Litość i Prawda.

- Wypędzono je także?
- Tak. Nie ma już dla nas miejsca między narodami ziemi.

- Ciągle mówisz o narodach ziemi, ale się zastanów. Ludzie zawsze grzeszyli przeciw tobie, narody zawsze wiodły z sobą wojny okrutne, a jednak nie uciekaś od nich.

- Ludzie grzeszyli i narody wiodły wojny okrutne, ale w głębi serc miały wiarę i przekonanie, że to ja powinnam być podstawą życia. Teraz ta wiara wypaliła się do cna. Nie zostało z niej ani śladu, święty Pietrze, i dlatego naprawdę ja już nie mam nic do roboty na ziemi.

- Skądże to poszło? - zapytał święty Piotr.

Miłość Chrześcijańska wyciągnęła ramię ku dołowi, kędy w otchłaniach przestrzeni widać było wirującą kulę ziemską i ukazawszy na niej palcem ciemną plamę, odrzekła: - Stamtąd.

Święty Piotr utkwiał oczy w ową ciemną plamę, patrzył długo i wreszcie rzekł: - Widzę... Miasto! a w niem i naokół mnóstwo pomników...

- Pomników tego, któremu na imię było: Nienawiść.

- Tak... Poznaję... To on... i rozumiem.
- Więc puść mnie, święty Kluczniku.
- Zaraz. Tylko powiedz mi jeszcze, czy nie próbowałaś pójść gdzie indziej?

- Poszłam na Zachód, ale tam cały kraj w stronnictwach i nawet bracia braci tak nienawidzą, że zupełnie nie było dla mnie miejsca.

- Mogłaś pójść jeszcze dalej - za morza.

- Nie miałam pieniędzy.
- No, a w drugą stronę od miasta Nienawiści?

- Nie miałam... paszportu.
- Nigdzie nie mogłaś?
- Nigdzie.

- Więc gdyby nasz Pan Ukrzyżowany chciał znowu zstąpić na ziemię...?

- Och, święty Pietrze, nie puszczono by Go lub wyszydzone.

Nastąpiła chwila milczenia. Apostoł podniósł głowę, spojrzął ze smutnym zdziwieniem na Miłość Chrześcijańską i zapytał: - Ale powiedz mi wreszcie, co im zastąpi Jego naukę i ciebie?

- Powiadają, że rynki zbytu. (1904)

Warto tu zaglądnąć

skaner.net



1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00